

# Michał Czajkowski

---

## Co to znaczy, że Jezus jest Żydem?

---

Collectanea Theologica 60/3, 31-41

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. MICHAŁ CZAJKOWSKI, WARSZAWA

## CO TO ZNACZY, ŻE JEZUS JEST ŻYDEM?

We wrocławskim tygodniku „Der Ruf” ukazała się w r. 1933 następująca przypowieść: Rozpoczyna się nabożeństwo. Po pieśni na wejście proboszcz staje przed ołtarzem i mówi: „Niearyjczycy są proszeni o opuszczenie kościoła!” Nikt się nie rusza. „Niearyjczycy są proszeni o opuszczenie kościoła!” Żadnej reakcji. Ksiądz wzywa po raz trzeci: „Niearyjczycy są proszeni o opuszczenie kościoła!” Wreszcie jakiś ruch: to Chrystus schodzi z krzyża i opuszcza kościół<sup>1</sup>. Obawiam się, że spośród niejednego pobożnego kazania Jezus Chrystus opuszcza niejednego polski kościół. Uderzając — myślą, mową, czynkiem i zaniedbaniem — w Żyda jako Żyda, uderzamy w samego Jezusa.

### 1. Jezus był Żydem

W deklaracji Soboru Watykańskiego II o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich czytamy: „Zawsze też ma Kościół przed oczyma słowa apostoła Pawła odnoszące się do jego ziomków, «do których należy przybrane synostwo i chwała, przymierze i zakon, służba Boża i obietnice; ich przodkami są ci, z których pochodzi Chrystus wedle ciała» (Rz 9,4—5), Syn Dziewicy Maryi. Pamięta także, iż z narodu żydowskiego pochodzili Apostołowie, będący fundamentami i kolumnami Kościoła, oraz bardzo wielu spośród owych pierwszych uczniów, którzy ogłosili światu Ewangelię Chrystusową” (§ 4)<sup>2</sup>.

Świetny, ale i poszerzający komentarz do tych słów stanowi rozdz. III znanego — ufam — w Polsce dokumentu Komisji Stolicy Apostolskiej do spraw Stosunków Religijnych z Judaizmem: *Żydzi i judaizm w głoszeniu słowa Bożego i katechezie Kościoła katolickiego*<sup>3</sup>. Rozdział ten zajmuje się „żydowskimi korzeniami chrześcijaństwa”, a więc przede wszystkim żydowskością Jezusa, stanowiąc po prostu kwintesencję tego, co na ten temat mówi Nowy Testament w świetle współczesnej biblistyki.

Dokument ten nie sięga jednak — o dziwo — do rodowodu Jezusa. A przecież Mateusz (1,1—16), a nawet Łukasz (3,23—38), przedstawiają nam jego genealogię, która wydobywa postać króla

<sup>1</sup> G. Särchen (red.), *Volk Gottes im Bund Gottes*, Magdeburg 1988, 80.

<sup>2</sup> *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1968, 336.

<sup>3</sup> *OssRom* 6—7 (1985) 7—8; także: *WDr* 1—2 (1986) 59—67; *CT* 3 (1986) 139—147; *SIDE* 3 (1986) 76—86; „*Więź*” 7—8 (1986) 56—68.

Dawida. Zresztą obie genealogie zgadzają się tylko od Abrahama do Dawida. Te dwie listy zostały zestawione w tym jedynym celu, aby ukazać — zgodnie z tradycją starotestamentalną — Dawidowe pochodzenie Jezusa jako Mesjasza żydowskiego. Albowiem tak u towarzyszy Jezusa, jak i w chrześcijańskiej gminie pierwotnej żywa była świadomość Jezusowej przynależności do narodu żydowskiego i jego wierność tradycji<sup>4</sup>.

Ta wierność uderza od początku, zanim Jezus mógł sobie uświadomić swą tożsamość i swe dziedzictwo żydowskie. Osmego dnia po narodzeniu obrzezano go (Łk 2,21) na znak przymierza zawartego przez Boga z Abrahamem (Rdz 17,10—13)<sup>5</sup>. Nadano mu także częste w Biblii i judaizmie imię „Jehoszua” lub „Jeszua”, wymawiane w Galilei jako „Jeszu”. Został przedstawiony Bogu Izraela w świątyni jerozolimskiej, a na jego matce kapłan dokonał rytu oczyszczenia, po złożeniu odpowiedniej ofiary (Łk 2,22—24), zgodnie z przepisami Księgi Kapłańskiej (12,6—8). W swoim środowisku rodzinnym mały Jezus oddychał atmosferą wierności Prawu Izraela. Już rok przed osiągnięciem dojrzałości zabrano go na pielgrzymkę. „Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym (...). Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania” (Łk 2,41—42.46). To historia młodego Żyda, uformowanego przez *Talmud Tora*, który swobodnie porusza się tak w Biblii, jak i w tradycji ustnej. Żyda, który po powrocie do Nazaretu najprawdopodobniej przypieczętował swą religijną dojrzałość publicznym wyznaniem swej żydowskiej wiary podczas obrzędu wspólnotowego, który czynił żeń *gadol*: dorosłego lub *bar-onszin*: syna kary, odpowiedzialnego za swe czyny (*bar-micwa* jest terminem późniejszym). „Postępy w mądrości”, o których mówi ewangelista (Łk 2,52), to nauka Tory i ustnej tradycji żydowskiej.

Tę dojrzałość i odpowiedzialność syna Izraela możemy podziwiać w Jezusie podczas całego jego życia i w całej jego postawie. Według Ewangelii (zob. Mt 9,20 i 14,36) nosi on np. nakazane przez Prawo (zob. Lb 15,37—40) *cicit* (*cyces*) czyli liliowo-niebieskie frę-

<sup>4</sup> Zob. M. J. Dubois, *Rencontres avec le Judaisme en Israël*, Jérusalem 1983, 41—50.

<sup>5</sup> Pod datą 1 stycznia — dawne święto Obrzezania Pańskiego — przypomina nam J. Turnau w swojej książce *Zdaniem laika*, Warszawa 1979, 30—35, że Jezus „Był Żydem” (taki jest tytuł rozdziału, ale Jezus nim nie tylko był: pozostaje Żydem na zawsze); zob. także G. Polak, *Jezus był Żydem*, „Więź” 4 (1983) 79—83. Rok chrześcijański zaczyna się zatem nie od narodzenia Jezusa — *Menschwerdung* (25 XII), lecz od włączenia go do narodu żydowskiego — *Judewerdung* (1 I), jak zauważa P. Lapide, *Ökumene aus Christen und Juden*, Neukirche-Vluyn 1972, 94. W tymże dziele, 90—92, 109—112, przypomina autor różne próby, śmieszne i złowrogie, „odżyczenia” i „uaryjnienia” Jezusa.

dzie u czterech rogów tałesu (*tallit*), tzn. płaszcz modlitewnego. Identyfikowały one Żyda jako Żyda. Rytm Jezusowych dni, pór roku i lat można by odtworzyć na podstawie żydowskiego modlitewnika czy rytuału *Siddur* lub *Machzor*. Niektórzy bibliści cały żywot publiczny Jezusa układają wedle cyklu świąt żydowskich. Rabbi Jezus był wierny wielkim świętom pielgrzymkowym przypisanym przez prawo żydowskie (Wj 23,14—17; Pwt 16,16). Łukasz, który nam powiedział o pielgrzymce młodego Jezusa z rodzicami do Jerozolimy, opisuje szeroko jego wstępowanie do miasta świętego z własnymi uczniami (9,51—19,41), a Jan trzykrotnie wzmiankuje zbliżanie się żydowskiego święta Paschy — *Pesach* (2,13; 6,4; 11,55). Tego „święta Przaśników”, które wybrał dla sprawowania ostatniej uczty — pierwszej Eucharystii, w ramach sederu żydowskiego (Mk 14,1.12.17.22—24 i par.). Ale widzimy go także obchodzącego (wg Jana) święto Pięćdziesiątnicy — *Szawuot* (5,1), Szalasów — *Sukkot* (7,2), i Poświęcenia Świątyni — *Chanuka* (10,22). Widocznie rzeczą normalną i oczywistą było wstępowanie Jezusa na święta do Jerozolimy, jeśli jest tam oczekiwany i szukany (7,11—12; 11,56).

Podczas tych pielgrzymek religijnych i wędrówek misyjnych widzimy nieustannie (zob. J 18,20) Jezusa wkraczającego do synagog, by się modlić i dzielić Słowem. Wszyscy czterej ewangelieści są w tym zgodni. „Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać” (Łk 4,16). Jezus jest praktykującym Żydem („swoim zwyczajem”). Uczestniczy w nabożeństwie szabasowym, ze zwoju Izajasza czyta „haftare” — i wszystko odbywa się tak, jak przewidują „rubryki” liturgii synagogalnej do dnia dzisiejszego. W całym jego powszednim zachowaniu wyczytujemy z ewangelii ową tak charakterystyczną dla pobożności Izraela postawę wobec Stworzyciela świata, Jezusowego Ojca, postawę dziękczynienia i błogosławieństwem — *Baruch atta, Adonaj!* — za chleb i wszelki pokarm, za cud wskrzeszenia, za objawienie królestwa prostaczkom... Każdy swój czyn i każdy moment dnia uświęca Jezus wiążąc go z Torą, tzn. z Prawem i powołaniem Izraela.

Jezus był świadom tego powołania swego narodu. Zapytany przez uczonego w Piśmie o „pierwsze ze wszystkich przykazań”, odpowiada spontanicznie: „Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, Pan jest jedyny. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą” (Mk 12,28—30). A więc natychmiast pojawia się na jego ustach *Szema Israel*: jedna z podstawowych modlitw żydowskich, poranne i wieczorne wyznanie monoteizmu i jego wymogów, akt pamięci i karta tożsamości jednostki i całego Ludu Przymierza. Jezus swoją tożsamość syna Izraela określił także pośrodku faryzeuszów, saduceuszów, esenczyków, zelotów, pośrodku różnych sposobów bycia Żydem, tzn. praktykowania Prawa, odnoszenia się do Świątyni i rea-

gowania na okupanta pogańskiego. Nie identyfikował się z żadnym z tych nurtów, wszystkie je przewyższał i osądzał. Wobec tego pluralizmu teologii, duszpasterstwa i polityki potwierdzał nowość przyniesionej przez się Ewangelii i wierność odziedziczonej tradycji. Prawdziwy „znak, któremu sprzeciwić się będą” (Łk 2,34)<sup>6</sup>.

Paradoks wierności i nowości wybucha w owym sławnym zdaniu, w którym Jezus w sposób nader uroczysty określa swój stosunek do Prawa: „nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5,17). Ostatni czasownik (*plerun*) może oznaczać w grece — zależnie od substratu hebrajskiego — praktykowanie, realizowanie lub wypełnianie. Kontekst Kazania na Górze wskazuje na ten ostatni sens. Jezus nie tylko pełni praktyki Prawa, nie tylko spełnia zapowiedzi Proroków, ale także prowadzi je ku pełni<sup>7</sup>. Już w r. 1907 żydowski pisarz J. Klausner<sup>8</sup> zwracał uwagę na to, co nieżydowskie w Jezusie. Dla katolickiego judeologa F. Mussnera tym, czym Jezus wykracza poza judaizm, jest niesłychane roszczenie (*Anspruch*), jakie Jezus (przedpaschalny) podnosi w Izraelu<sup>9</sup>. Ale wtedy — podkreśla dominikanin z Jerozolimy M. J. Dubois — kiedy odnawiał od wewnątrz treść Prawa i wprowadzał prymat przykazania miłości stosując je także do pogan, Jezus działał wewnątrz Izraela jako jego autentyczny syn<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> Wierność jest oczywista, wystarczy sięgnąć do H. L. Stracka i P. Billerbecka, *Kommentar zum Neuen Testament aus Talmud und Midrasch I—II*, München 1965<sup>4</sup>. Jezus czerpie nieustannie z bogactwa judaizmu. F. Mussner, *Traktat über die Juden*, München 1979, 183, w dziewięciu zdaniach ujmuje poświadczoną w Ewangeliach żydowskość nauki Jezusa. Por. także M. L. Gubler, *Juden und Christen — die fremden Brüder*, Stuttgart 1981, 12—21. Nie tylko treść, ale i techniki nauczania są żydowskie. Korzenie żydowskie tej nauki słusznie wydobywa z emfazą współczesna literatura żydowska na temat Jezusa, z emfazą jednak nie wolną czasem od jednostronności i przesady (*solus-Israel Theologie*).

<sup>7</sup> O wypełnianiu Prawa przez Jezusa, o podwójnym przykazaniu miłości, o Ojciec nasz jako modlitwie Żyda Jezusa, ważne strony u Mussnera, *Traktat...*, 185—208.

<sup>8</sup> *Jesus von Nazareth. Seine Zeit, sein Leben und seine Lehre*, Jerusalem 1952<sup>3</sup>, 573.

<sup>9</sup> F. Mussner, dz. cyt., 338—344; *Die Kraft der Wurzel, Judentum-Jesus-Kirche*, Freiburg 1987, 104—124; 137—139. O Jezusowym novum także *Traktat...*, 344—378 i *Die Kraft...*, 140—150 oraz np. J. Pawlikowski, *Christ in the light of the Christian-Jewish Dialogue*, New York 1982, 108—135; J. Volken, *Jesus der Jude und das Jüdische im Christentum*, Düsseldorf 1983, 135—136; H. G. Pöhlmann, *Wer war Jesus von Nazareth?*, Gütersloh 1977<sup>2</sup>, 27—30.

<sup>10</sup> Przytoczmy jeszcze trafne słowa W. Kaspera: „Jezusa nie można w jakiś zasadniczy sposób zmodernizować. Jest Żydem, który żyje w świecie Starego Testamentu i tam są Jego duchowe korzenie. Ostatecznie nie mieści się w żadnym z góry narzuconym schemacie; jest człowiekiem rozsadzającym wszelkie schematy.” — *Jezus Chrystus*, Warszawa 1983, 63. Jednak czytelnika Ewangelii uderzają częste konflikty między Jezusem a jego rodakami. Wspomniane już Wskazówki *Żydzi i judaizm w głoszeniu słowa Bożego i ka-*

Nic więc dziwnego, że dzisiejsi myśliciele żydowski piszą o nim z taką nieskrywaną sympatią. Powrót Żydów do ojczyzny powoduje także „sprowadzenie do domu” (*Heimholung*) Jezusa. Tego wyrażenia użył Sz. Ben-Chorin w r. 1960 na Kirchentagu w Berlinie. W ostatnich latach Żydzi napisali o Jezusie więcej niż przez wszystkie poprzednie wieki. Już w r. 1899 syjonista M. Nordau pisał: „Jezus jest duszą naszej duszy, tak jak jest ciałem naszego ciała”. A w r. 1921 mistyk żydowski K. Brunner wołał: „Oddajcie nam naszego Jezusa jako najbardziej żydowskiego z Żydów!” M. Buber wyznał w r. 1950 o tym autentycznym synu Izraela: „Od młodości odczuwałem Jezusa jako mojego wielkiego Brata”. Podobnie Ben-Chorin zwie go „moim żydowskim bratem” i dodaje: „Wyczuwam jego braterską rękę, która mnie ujmuje, bym poszedł za nim”<sup>11</sup>.

My, chrześcijanie, nie możemy nigdy zapomnieć: nasz Pan, Syn Boga Jedynego, Zbawiciel świata, był dzieckiem Izraela, był i jest bratem Żydów. Od początku świadom tego był Kościół — ten sam Kościół, który potem w Żydach prześladował Jezusa — i jego największy apostoł Paweł od początku — jeszcze przed powstaniem Ewangelii — zwiastował Dobrą Nowinę o Synu Bożym „pochodzącym według ciała z rodu Dawida” (Rz 1,3; dosłownie: „z nasienia Dawida”)<sup>12</sup>.

## 2. Jezus jest Żydem

Centrum chrystologii jest nauka o dwóch naturach w jednej osobie: *Vere Deus* — *Vere homo*. Niestety owo *Vere homo* rozumiane jest często w sposób nader oryginalny: że Syn Boży stał się człowiekiem. A tymczasem: „Słowo stało się Żydem i zamieszkało wśród nas”. Jeśli się zapomina, że do *Vere homo* należy także żydowskość

---

*techezie Kościoła katolickiego* przypominają m.in.: „Ewangelie są owocem długiej i złożonej pracy redakcyjnej. (...) Nie jest zatem wykluczone, że niektóre wzmianki wrogie lub mało przychylnie Żydom mają jako kontekst historyczny konflikty między rodzącym się Kościołem i wspólnotą żydowską. Niektóre polemiki odzwierciedlają okoliczności stosunków między Żydami i chrześcijanami, które, chronologicznie, są wiele późniejsze od Jezusa.” (IV.1.a). Ta powszechna we współczesnej biblistyce opinia znalazła już wyraz w starej książce J. Parkesa, *Judaism and Christianity*, London 1948, 45—70. Zob. także Mussner, *Traktat...*, 242—310. Pawlikowski, dz. cyt., 76—107, pokazuje nie tylko odejście Jezusa od judaizmu faryzejskiego, ale przede wszystkim wzajemne związki, zwłaszcza wspólną teologię wyzwolenia.

<sup>11</sup> *Bruder Jesus. Der Nazarener in jüdischer Sicht*, München 1983<sup>6</sup>, 11. Zob. także J. B. Niemczyk, *Jezus z Nazaretu w świetle współczesnej myśli żydowskiej*, RT 1(1980) 5—22; K. Keler, *Jezus z Nazaretu w świetle refleksji Pinchasa Lapidego*, CT 4(1985) 23—38; G. Wigoder, *Nowy Testament i chrześcijaństwo w świetle myśli żydowsko-izraelskiej*, PP 12(1988) 344—358; 1(1989) 36—49.

<sup>12</sup> Na pytanie „kto jest Żydem” odpowiada Volken, dz. cyt., 129—132. Dalej, 132—135, wskazuje, iż Jezus odpowiada w pełni podanym kryteriom żydowskości.

Jezusa, wtedy i *Vere homo*, i człowieczeństwo jego, nie dochodzi dostatecznie do głosu i do naszej świadomości, i tylko o krok jesteśmy od doketyzmu: ciało pozorne albo niebiańskie, pozorna tylko męka i śmierć...<sup>13</sup>

Niektórzy tolerancyjni chrześcijanie skłonni są przyjąć żydowskość Jezusa — jako coś przypadkowego (gdzieś się przecież musiał narodzić) i nieudanego (taki Boży wypadek przy pracy) — ale jako fakt skończony, zamknięty, przeszły, o którym im szybciej zapomnimy tym lepiej. Przecież podczas chrztu, a już najpóźniej w swej śmierci, Jezus Chrystus przestał być Żydem. Przed laty po pewnym moim artykule na łamach „Przeglądu Katolickiego” zostałem zasypany — poprzez redakcję — listami antysemitycznymi (częściowo anonimowymi), z których przytoczę tylko dwa urywki. Autor jednego (podał fałszywy adres) pisał w tonacji ironicznej: „Do tej pory wma-wiano nam, że Jezus był Żydem tylko jako człowiek, żyjący w konkretnej sytuacji historycznej. Jako Bóg — zgodnie z katechezą ks. Czajkowskiego — pozostaje nadal Żydem. Jest to istotne novum w teologii, godne jak najszybszego rozpropagowania”.

Drugi korespondent — znany, zacny, już nieżyjący adwokat — pisał poważnie i z troską: „Ks. Czajkowski zapomnia, że Chrystus Pan był i jest Bogiem, że zmartwychwstał, wniebowstąpił i siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego. Nie wolno Go więc nazywać „Żydem”. (...) Nie można ograniczać określenia Maryi do miana „Żydówki”, bo jest to brutalne i gorszące. Jest bowiem Maria matką wszystkich narodów i wszystkich ludzi”.

Nietrudno chyba zgadnąć, że w odpowiedzi na ten zarzut przytoczyłem obu panom krótkie, proste, oczywiste zdanie wzmiankowanej już instrukcji rzymskiej *Żydzi i judaizm w głoszeniu słowa Bożego i katechezie Kościoła katolickiego* (III,1): „Jezus jest Żydem, jest nim na zawsze”.

Przecież u Ojca przebywa („zasiada na prawicy”) ze swoim bóstwem i człowieczeństwem. A to człowieczeństwo było i jest żydowskie. Potwierdzenie tej starej prawdy teologicznej znaleźć można w każdym porządnym podręczniku dogmatyki. Otwieram gruby tom chrystologii (red. W. Granat i E. Kopeć) pt. *Jezus Chrystus. Historia i tajemnica*<sup>14</sup> i czytam: „Zjednoczenie osobowe jest trwałe (...) i będzie istniało na wieki”.

Łatwiej to można zrozumieć i przyjąć odnośnie do własnego naszego losu. Zu dogmatyce A. Zuberbiera *Wierzę. Podstawowe prawdy wiary*<sup>15</sup> znajduję takie zdania: „Człowiek zmartwychwstanie. To

<sup>13</sup> Volken, dz. cyt., 328, twierdzi, że gnostycyzm i później zagroził nowotestamentalnemu obrazowi Jezusa, i ubolewa, że tytuł dzieła wielkiego mistrza Anzelma z Canterbury *Cur Deus homo* nie brzmiał: „Cur Deus homo judaeus?”

<sup>14</sup> Lublin 1982, 407.

<sup>15</sup> Paryż 1983, 310, 312.

znaczy, że Bóg go wskrzesi po śmierci do życia, żeby w pełni swego człowieczeństwa i będąc całkowicie sobą, żył na nowo, a jednocześnie dalej, nieśmiertelnie, w Chrystusie. (...) Bóg wskrzesza go, by w swej osobowej tożsamości i w związkach z wszystkimi innymi żył w chwale Jezusa Chrystusa". Jeżeli wierzymy w indywidualne życie osobowe po śmierci, to znaczy w identyczność osobową i z tamtej strony życia, to musimy przyjąć również, że Chrystus jest teraz zmartwychwstałym Panem jako ta indywidualna osoba, że jest Panem chwały w tym oto swoim konkretnym (nie abstrakcyjnym, ogólnym, uniwersalnym, bo takiego nie ma) człowieczeństwie. Tak jak i ja znajdę się tam ze swoim „ja” ludzkim, ze swoją tożsamością polską. (A przecież „nie ma już Żyda ani poganina...” — przypominano mi w niektórych listach słowa św. Pawła — Ga 3,28. Tak, uwierzenie Chrystusowi niszczyło ów straszliwy podział między ludźmi i narodami, ale — Bogu dzięki — nie niszczyło i nie niszczy bogactwa tożsamości ludzkiej!)

### 3. Co to znaczy?

\* Ufam, że już częściowo odpowiedziałem na pytanie „Co to znaczy, że Jezus jest Żydem?” w dwóch poprzednich częściach tego szkicu. Teraz pragnę poszukać jeszcze innych — nie wszystkich! — implikacji tego faktu żydowskości naszego Zbawiciela i jego żydowskiego *Sitz im Leben*.

Żydowskość Jezusa stała się podstawą refleksji teologicznej już w młodym Kościele<sup>16</sup>. W liście do Rzymian (9,4—51) pisze Paweł: „Są to Izraelici, do których należą przybrane synostwo i chwała, przymierza i nadanie Prawa, pełnienie służby Bożej i obietnice. Do nich należą praojcowie, z nich również jest Chrystus według ciała...”

„Przybrane synostwo” to szczególnie zażyłe stosunki Żydów z ich Bogiem, dla którego Izrael jest „synem pierworodnym” (Wj 4,22; por. np. Pwt 14,1; Iz 63,16—18; 64,7—8; Oz 11,1). Dzięki synowi Izraela Jezusowi otrzymaliśmy i my dziecięstwo Boże (zob. np. J 1,12; Rz 8,14—17; 1 J 3,1). „Chwała” to znak, iż Bóg rzeczywiście zamieszkał pośród swego Ludu, w słupie ognistym (Wj 13,21; 14,24), w przybytku (Wj 40,34—35) i wreszcie w Świątyni (1 Krl 8,10—11). Dzięki temu, że „Słowo stało się ciałem” (J 1,14), pośród nas i w nas zamieszkał Bóg. „Przymierza” z Noem (Rdz 9,9—11), Abrahamem (Rdz 15,18—21), z innymi patriarchami (Wj 2,24), a zwłaszcza z Mojżeszem i całym Ludem (Wj 24,7—8) to znak dobroci Boga wychodzącego naprzeciw narodowi przez się wybranemu. Jezus „ukazał się teraz na końcu wieków na zgładzenie

<sup>16</sup> Por. E. Józwiak, *Istota relacji między żydowskim a chrześcijańskim Izraelem w katolickiej refleksji teologicznej po Soborze Watykańskim II* (praca magist. pod kier. M. Czajkowskiego, mps BATK), Warszawa 1988, 25—29.



grzechów przez ofiarę z samego siebie” (Hbr 9,26) i włączył nas do Ludu Przymierza. „Nadanie Prawa” to przedmiot ogromnej chwały Izraela — otrzymał je od samego Boga (por. 2 Mch 6,23). A przecież celem i wypełnieniem Prawa jest Chrystus, „dla usprawiedliwienia każdego, kto wierzy” (Rz 10,4). „Pełnienie służby Bożej” przez Izrael, służby zgodnej z wolą samego Boga, było czymś jedynym w świecie. Przez Jezusa, syna Izraela, i my, pochodzący z pogaństwa, zostaliśmy włączeni w ten kult oddawany jednemu prawdziwemu Bogu. „Obietnice” przede wszystkim mesjańskie to prawdziwe bogactwo Izraela — znajdujemy je na tyłu kartach Pierwszego Testamentu, a Izrael jest nie tylko ich adresatem, ale i treścią. Wchodzimy w te obietnice dzięki Jezusowi, którego życie stało się jednym wielkim „tak” na Słowo Boże. „Prajcowie” to depozytariusze Bożego Objawienia dla Izraela, a przez Jezusa, który je wypełnił, i dla nas.

Gdyby Chrystus nie pochodził od owych patriarchów, „gdyby nie był z rodu Izraela, stare obietnice nie zostałyby wypełnione i wciąż jeszcze nie byłibyśmy odkupieni”<sup>17</sup>.

Nasz Mesjasz musiał być Żydem<sup>18</sup>. „Albowiem Chrystus — mówię — stał się sługą obrzezanych dla okazania wierności Boga i potwierdzenia przez to obietnic danych ojcom oraz po to, żeby poganie za okazane sobie miłosierdzie uwielbiali Boga” (Rz 15,8—9). Stał się i jest, pozostaje sługą obrzezanych, bo czasownik stoi w perfectum. Dlatego, że Jezus był i jest Żydem, może pełnić Bożą wolę wobec Żydów i pogan. „Otóż to właśnie Abrahamowi i jego potomstwu dano obietnice. I nie mówi (Pismo): «i potomkom», co wskazywałoby na wielu, ale (wskazano) na jednego: i potomkowi twojemu, którym jest Chrystus” (Ga 3,16). On niesie i spełnia Boże obietnice dane praojcom. „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,4—5). Nie byłoby dla nas, pogan, Bożego dziecięctwa, gdyby Jezus nie został postawiony pod Torą, gdyby nie wszedł w historię Izraela określoną przez Torę. Gdyby nie uczynił tej historii swoją własną, Bóg nie ująłby się „za sługą swoim, Izraelem (...) jak przyobiegał naszym ojcom — na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki” (Łk 1,54—55) — byłibyśmy nadal pozbawieni miłosierdzia Bożego. Dlatego uwielbiamy „Pana, Boga Izraela, że nawiedził lud swój i wyzwolił go, i moc zbawczą nam wzbudził w domu sługi swego, Dawida, jak zapowiedział to z dawien dawna przez usta swych świętych proroków” (Łk 1,68—70). „Moc zbawcza” (dosł. „róg zbawienia”) to oczywiście Jezus z Nazaretu. „Ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów” (J 4,22).

<sup>17</sup> G. Baum, *W stronę jedności*, Kraków 1964, 214.

<sup>18</sup> Zob. F. Mussner, *Die Kraft...*, 89—92.

Ten początek to dla nas Jezus-Żyd. A tożsamości nie można zachować bez wierności normatywnemu „początkowi”. Tym miarodajnym dla chrześcijańskiej tożsamości „początkiem” jest Jezus, Izrael i Biblia. Utrata choćby jednego z tych składników prowadzi do utraty tożsamości<sup>19</sup>.

Prowadzi także do ideologizacji chrześcijaństwa. „Bo w wielu wypadkach zapominamy o historycznym charakterze zbawienia i podchodzimy do chrystianizmu tak, jakby to był system filozoficzny. Wydaje mi się, że tak zwana teologia opowiadająca niesie w sobie coś bardzo ważnego, bo uświadamia nam na nowo, że zaczyna się ona nie od pojęć, nie od prawd, (...) ale od historii”<sup>20</sup>.

I tak dokonuje się również urealnienie Chrystusa. Bo grozi mu nieustannie z naszej strony daleko idąca spirytualizacja, pozbawienie historycznych konturów, nie bez pomocy dogmatu, liturgii i sztuki. A tymczasem związek z Chrystusem to zawsze związek z żywą osobą, a nie z jakąś ideą, prawdą, miłością... A ta żywa osoba jest Żydem. Tylko uwzględnienie tego faktu ratuje tożsamość chrześcijańską. Nawet metoda historyczno-krytyczna współczesnej biblistyki, która próbuje odnaleźć „Jezusa historii”, może nam dać wypreparowany obraz Zbawiciela, jeśli nie sięgniemy do całego jego *Sitz im Leben* tak bogatego i zróżnicowanego judaizmu I-go wieku. A chodzi nie tylko o historię. Kiedy biskupi niemieccy pisali: „Kto spotyka Jezusa Chrystusa, ten spotyka judaizm”<sup>21</sup>, myśleli także — i my zapomnieć nie możemy — o dzisiejszym judaizmie i o państwie Izrael.

To właśnie Jezus-Żyd, którego osoba dzieliła Żydów i chrześcijan przez tyle wieków, dzisiaj zaczyna nas łączyć, jeśli obie strony się na niego otwierają. Sz. Ben-Chorin napisał: „Wiara Jezusa łączy nas (...), ale wiara w Jezusa dzieli nas”<sup>22</sup>. Może zasypać przepaść i jeszcze skuteczniej nas połączyć żydowska wiara Jezusa, jego bezwarunkowe zawierzenie Ojcu, Bogu Izraela, jego pełna gotowość szukania i pełnienia Woli Bożej, jeśli staje się naszą wiarą i naszym czynem. Chrześcijanin winien tak szeroko otwierać oczy i serce na żydowskość Jezusa, żeby nie tylko dojrzeć w nim „wielkiego brata” Żydów, ale żeby także siebie uznać za ich brata<sup>23</sup>.

Albowiem — jak pisze chrześcijański teolog L. Swidler<sup>24</sup> — „Rabbi Jeszua nie był Mesjaszem obiecany Żydom; to był Chris-

<sup>19</sup> F. Mussner, cyt., w: Volken, dz. cyt., 277.

<sup>20</sup> F. Rossi de Gasperis, w: K. Strzelecka, *Szalom*, Warszawa 1987, 186.

<sup>21</sup> *Über das Verhältnis der Kirche zum Judentum*, Bonn 1980, 5.

<sup>22</sup> *Tamże*, 11.

<sup>23</sup> Tak postuluje katolicki teolog Mussner we wstępie do książki żydowskiego teologa P. Lapide, *Ist das nicht Josephs Sohn? Jesus im heutigen Judentum*, Stuttgart 1986, 8.

<sup>24</sup> *Der Jude Jesus. Theologische Implikationen für Christen*, w: B. Rübenach (red.), *Begegnungen mit dem Judentum*, Stuttgart 1981, 210—211.

tos dla pogan. Przez niego my, poganie, poznajemy Jedyne prawdziwego Boga, i przez niego stajemy się częścią jedyne go Ludu Izraela". Ale rabbi Jezua jako Zmartwychwstały Chrystus spełnia przez swoich uczniów (zob. Mt 28,19—20; Mk 16,15.20; Łk 24,47—48) dzieło zlecone Izraelowi (*Wirkungsgeschichte*): być „światłem na oświecenie pogan” (Łk 2,32). Żydom odnawia on Przymierze Tory i wyjaśnia Torę przez Prawo wypisane na sercach (wg Jr 31,31—34). Poganom (narodom) przynosi dziecięstwo Boże *sola gratia*, nowe Przymierze z Bogiem Izraela, dar Tory, którą on sam jest jako droga, prawda i życie (wg J 14,6). Ale kiedy Jezus zdobywa pogan dla Boga Izraela, urzeczywistnia się także powołanie ludu izraelskiego<sup>25</sup>.

Dla polskiego teologa Cz. Bartnika „Izrael to *perpetua et proxima praeparatio christologiae*. Pomaga on katolicyzmowi nie sprowadzać Jezusa do samego Chrystusa, zwłaszcza kerygmatycznego, i nie redukować Chrystusa do samego Jezusa. (...) Jezus jest dla Chrystusa, a Chrystus jest dla Jezusa, dla Syna Człowieczego, Chrystus jest dzięki Jezusowi, a więc i dzięki żydostwu. (...) Żydowskie pochodzenie Jezusa (...) sprawia, że twórcze Słowo o Chrystusie jest w ogóle możliwe, realne i wykraczające poza porządek czysto doczesny”. Nie byłoby chrystologii w żadnym świecie bez Izraela: „(...) z Izraelitów jest bowiem Chrystus według ciała” (Rz 9,5). Żydowskie pochodzenie to nie tylko krew, historia, język, religia, kultura, ale także pewna kategoria teologiczna, bez której nie byłoby i teologii Chrystusa. Przy tym żydowskie pochodzenie nie jest jakimś zacieśnieniem ani zubożaniem Jezusa, lecz jest koniecznym, w ramach ekonomii Bożej, punktem przechodzenia w uniwersalność: *per iudaitatem ad universalitatem*. Taka jest logika ekonomii Bożej”<sup>26</sup>.

*Per iudaitatem ad universalitatem*: „dopiero Jezus w swojej osobie przełamał granice jednego narodu, jednej epoki, a to, co było objawione narodowi żydowskiemu, przetransponował na całą ludzkość. Przyszedł, aby tego dokonać. Rozciągnął na całą ludzkość to, co Jego naród miał za zadanie zwiastować i przygotować. On, który egzystencjalnie był Żydem”<sup>27</sup>.

Ten, który był egzystencjalnie najprawdziwiej i najgłębiej Żydem, objawia nam bogactwo Boże i łączy w sobie harmonijnie wszystko, co stare i co nowe. To, co nowe — Dobra Nowina Jezusa i o Jezusie — wcale nie potrzebuje sztucznych podpórek ze strony co gorliwszych a słabszych teologów i duszpasterzy, w rodzaju takich przeciwstawień: prawo a łaska, sprawiedliwość a miłość, wiara a uczynki. Kontakt z judaizmem i głębsze poznanie całej Biblii,

<sup>25</sup> Särchen, dz. cyt., 78—80. Zob. C. Thoma, *A Christian Theology of Judaism* (przekł. z niem.), New York 1980, 119—136.

<sup>26</sup> *Żydzi a Jezus dzisiaj*, AK 1—2 (1985) 161—172, 169—170.

<sup>27</sup> M. Dubois, w: Strzelecka, dz. cyt., 176.

Pierwszego i Nowego Testamentu, leczy ze skłonności do takiej godnej marcjonitów polaryzacji.

Jezus żył Pierwszym Testamentem, a młody Kościół tekstami biblijnymi rozświetlał tajemnicę Mesjasza. Wszelkie chrześcijańskie próby odcięcia się od starszej Biblii — czy to w starożytności (Marcjon), czy współczesne (nawet u Bultmanna) — kończą się gnozą. Realizm Wcielenia domaga się jak najprawdziwszego traktowania Pierwszego Testamentu i judaizmu. Domaga się więc także przeorientowania studiów biblijnych, w których nacisk kładzie się zbyt jednostronnie na klasykę grecką.

Z takiego przeorientowania studium i lektura Nowego Testamentu i samych ewangelii korzysta przeogromnie. Gody w Kanie, Kazanie na Górze czy Ostatnia Wieczerza pozostają w sferze ogólnikowej abstrakcji, póki się nie uwzględni pierwszej Biblii i judaizmu, których duchem i powietrzem oddychał przez całe życie Jezus, jego uczniowie, przyjaciele i nieprzyjaciele<sup>28</sup>. Wiele można w tej materii skorzystać z książek współczesnych autorów żydowskich piszących o Jezusie, dla których ewangelie to własny dom i ojczyzna...

Co to znaczy, że Jezus jest Żydem, pełnym Żydem, nie mniej niż Judasz czy faryzeusze? To znaczy także i przede wszystkim, że wszelki antysemityzm jest antychrześcijaństwem. Są bardzo piękne i słuszne motywy ogólnohumanistyczne wyzbywania się wszelkich uprzedzeń rasowych. Ale kiedy my, chrześcijanie, nie lubimy Żydów, to nie lubimy tego, czym był Jezus i czym my sami być pragniemy. Nie lubimy też szlachetnej oliwki Izraela, w którą z dobroci Bożej zostaliśmy jako dziczka oliwna wszczępieni (zob. Rz 11,17—22). Nienawiść nasza do Żydów jest ostatecznie nienawiścią naszą do nas samych.

ks. MICHAŁ CZAJKOWSKI

---

<sup>28</sup> Lapide, *Ökumene...*, 92.